

CELINA CHRZANOWSKA

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie codzienne, praca zawodowa, urząd statystyczny, praca urzędnika

Praca w Urzędzie Statystycznym w Lublinie

Jak pracowałam na kolei to z kolei zostały zabrane przewozy. Ponieważ ja na kolei pracowałam, zajmowałam się kradzieżami, brakami, usterkami, nieprawidłowościami jakie panowały na kolei w trakcie przewozu ładunków, szczególnie nie wagonowych tylko drobnych, jak ktoś nadawał jakieś tam drobne przesyłki, kontenery i tak dalej. I ja byłam w takim zespole do tych spraw, który przeprowadzał dochodzenia, ustalał gdzie kradzież nastąpiła, z jakiej winy, obarczał odpowiedzialnością i tak dalej. I w tym czasie, który to był rok nie pamiętam dokładnie, sześćdziesiąty któryś, wyłączono z kolei przewóz drobnicy i wyłączono z PKS przewóz drobnicy, a utworzono przedsiębiorstwo spedycji krajowej. Ja nawiasem mówiąc pisałam na ten temat pracę magisterską, bo nikt nie wiedział co to zaś jest i właśnie strukturę tego przedsiębiorstwa miałam jako temat mojej pracy. I ja właśnie przeszłam do tego przedsiębiorstwa i tam pracowałam, a potem zachorowałam. Byłam na rencie inwalidzkiej... Aha, jeszcze nie. Jeszcze w tym przedsiębiorstwie byłam sekretarzem organizacji partyjnej i był jakiś konflikt, delikatnie mówiąc, między komitetem a mną, z uwagi na to, że żądano ode mnie informacji na temat dyrektora. I ja nie chciałam nic mówić pod nieobecność dyrektora. Powiedziałam, że jeżeli poproszą dyrektora, to ja wtedy będę mówiła. I to wyglądało tak, że gdybym ja cokolwiek wtedy na dyrektora powiedziała, to jeszcze bym do dyrektora nie doszła, to już dyrektor by wiedział. I ja wtedy złożyłam rezygnację z sekretarza organizacji partyjnej. I później zachorowałam. Byłam siedem czy osiem miesięcy na zwolnieniu lekarskim i otrzymałam drugą grupę inwalidzką. Potem złożyłam podanie, był wakat na kierownika działu przemysłu i zgodnie ze swoim wykształceniem miałam podjąć tam pracę, ale dyrektor zaproponował mi objęcie stanowiska kierownika Miejskiego Urzędu Statystycznego, uzyskałam akceptację urzędu, prezydenta miasta i akceptację komitetu, i zostałam kierownikiem Miejskiego Urzędu Statystycznego. To był rok sześćdziesiąty ósmy, bo w sześćdziesiątym siódmym byłam właśnie na zwolnieniu lekarskim. I do siedemdziesiątego dziewiątego, właściwie do lutego

osiemdziesiątego roku pracowałam jako kierownik.

Jakie miałam obowiązki w urzędzie statystycznym? Och, proszę pana. To było miejsce do którego sprawozdania ze swojej działalności składały wszystkie przedsiębiorstwa i zakłady pracy. I naszym obowiązkiem było zbieranie, przerabianie, wydawanie biuletynu co miesiąc i kontrolowanie tych przedsiębiorstw czy informacje nie są sfalszowane. Chcę panu powiedzieć, że żaden budynek w mieście nie został oddany do użytku, jeżeli myśmy nie poszli, nie sprawdzili, czy to co piszą, że jest przyłączy wody, że to, tamto, jest prawidłowe, nawet w wojsku. Bo wojsko jako takie nam nie podlegało, ale budynki tak. Przeprowadzaliśmy spisy powszechne. Nadzorowałam i organizowałam je na terenie miasta Lublina i Świdnika, bo Świdnik też nam podlegał, i jeszcze chyba gmina Konopnica. Były spisy rolne, ale to już inny problem bo to szerszy teren obejmowało. I spisy kadrowe – to myśmy nic nie spisywali, do nas spływało wszystko i myśmy to przetwarzali i opracowywali. W sześćdziesiątym ósmym był spis kadrowy, tak że wpadłam jak śliwka w kompot od razu w to, bo jak na wiosnę podjęłam tą pracę, to zaraz po spisie kadrowym zaczął się spis powszechny. To powołało się miejskie biuro spisowe, potem osiemnaście okręgowych biur spisowych, w sumie pracowało przy tym sto kilkadziesiąt osób i rachmistrzów się powoływało, szkoliło się. No to rachmistrzami w ówczesnych czasach byli studenci, to było około dwóch tysięcy studentów. Trzeba było ustalić programy, terminy, wykładowców. To wszystko. Miałam wspaniały zespół, wspaniałe dziewczęta, i to wszystko się robiło.

Siedziba naszego urzędu była róg Lipowej a Krakowskiego Przedmieścia, gdzie są te filarki. Na pierwszym piętrze. Balkon to był mój gabinet. Później Wojewódzki Urząd Statystyczny wybudowano na Króla Leszczyńskiego, ale to już była końcówka mojej pracy jakśmy się tam przenieśli. A tak to cały czas urzędowałam tutaj. A spisy powszechne, biura spisów powszechnych to były odrębne siedziby.

Jak mówiłam wcześniej, moja kandydatura musiała być uzgodniona z Komitetem Miejskim, bo nadrzędną moją jednostką był Wojewódzki Urząd Statystyczny, a jednocześnie boczną, że tak powiem, był prezydent miasta Lublina i Wydział Ekonomiczny Komitetu Miejskiego, tak że wędrowałam albo z tej narady, albo na tą. No i co miesiąc na zebraniu w komitecie i co miesiąc na spotkaniu w Urzędzie Miasta musiałam składać sprawozdanie z działalności gospodarczej miasta Lublina. I na przykład w Urzędzie Miejskim to najpierw były przedsiębiorstwa budowlane założmy, przedsiębiorstwa produkcyjne, najpierw narada była i dyrektorzy składali informacje, a ja musiałam powiedzieć czy to jest zgodne z tym co my mamy, to znaczy z dokumentacją, którą nam przedstawiono. I później przedsiębiorstwa budowlane, handel na końcu. Bo usługi to nie, oczywiście zakłady usługowe składały sprawozdanie, ale to nie było takie ważne, żeby z tego powodu narady robić. No a komitet to w zależności chyba od potrzeb. No ale wiem, że był dyrektor Krupa z FSC, dyrektor z fabryki maszyn rolniczych, no takie przykładowo panu daję, bo to było tak dużo tego, że nie bardzo tam pamiętam już kolejno co, kiedy, gdzie, ale to było.

Do Urzędu Statystycznego jak wpływały dokumenty to przypuszczam, że ludzie bali się, bo za sfałszowanie dokumentacji statystycznej groziło dwa lata więzienia. Mogli sfałszować jeżeli byli pewni, że ktoś nie przyjdzie na kontrolę. Ale jeżeli w trakcie kontroli stwierdziło się fałszerstwo, no to sankcje były dosyć ostre przez Główny Urząd Statystyczny, bo on był jakby oddzielną komórką i nasi tutaj ci notable z Lublina to mogli im nagwizdać, wie pan. Tak że może i kilkakrotnie zetknęłam się z takim fałszerstwem, ja osobiście. Na przykład oddawano na Majdanku dom do użytku, do zamieszkania, i potrzebny był mój podpis na tym dokumencie. I poszliśmy po prostu sprawdzić czy faktycznie dom się nadaje do użytku, bo za takie coś to oni dostawali premie, jak do użytku oddawali, a to po prostu pamiętam, że to był dom przy Drodze Męczenników Majdanka 55. My przychodzimy, ani woda nie podłączona, ani gaz nie podłączony, i oni chcieli żebyśmy sfałszowane dokumenty podpisali. Natomiast moje pracownice miały taki przypadek, że poszły skontrolować czy dom nadaje się do użytku. Okazało się, że były tylko wzniesione mury. Więc na pewno, że gdyby nieuczciwe były pracownice... ale bały się jak ognia, żeby coś takiego podpisać, bo raz złapałam jedną to bardzo drogo za to zapłaciła, bo chciała sobie kupić dywan czy coś, to po prostu... No, to się surowo karało, no ale takie próby na pewno były...

Plany były pięcioletnie, ale myśmy tego nie kontrolowali. Od tego była miejska i wojewódzka komisja planowania przy urzędzie. To wtedy kierowniczką miejskiej komisji planowania była Maria Papińska z domu Florczak. To już była sprawa komisji, nie moja. Ale jak te plany wyglądały w zakładach pracy no to trudno mi odpowiedzieć. Ja tylko operowałam na tych spotkaniach z dyrektorami cyframi, wie pan, bo myśmy mieli dostęp do sprawozdań i ja mogłam powiedzieć, że z mojego sprawozdania wynika, że pan wykonał tyle i tyle takiego planu, czy tam tyle i tyle zakupów czy coś takiego.

W przypadku urzędu statystycznego trudno mówić u nas o przeroście zatrudnienia, jeżeli myśmy właściwie w przeciągu kilku dni po zakończeniu miesiąca musiałyśmy wydać biuletyn. To myśmy siedziały nocami czasami, żeby to zrobić, to nie sądzę żeby tam był przerost zatrudnienia. Nie, u nas nie widziałam tego, u nas raczej powiedziałabym, że było za mało ludzi żeby dociekliwie wszystko skontrolować, żeby dociekliwie pójść w teren i sprawdzić, bo za dużo było papierkowej roboty po prostu. Bo wystarczyło jedno sprawozdanie raz na rok, a niepotrzebnie było po cztery razy w roku niektóre robić. Bo myśmy kadry kontrolowali i szkoły, no wszystko, nie było zakładu pracy, którego nie miałybyśmy obowiązku skontrolować. Powinno się przynajmniej raz w roku kontrolować, a myśmy mieli za mało ludzi.

Data i miejsce nagrania	2006-06-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Monika Grzegorzczak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"